WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 10/22 Lipca № 55. Rok 1858.

Próba narzędzi rolniczych.

Dnia 25 Czerwca r. b. odbyła się na polach folwarku Wawrzyszew, należącego do dóbr Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, próba narzędzi rolniczych, mianowicie p. Romana Cichowskiego, właściciela dóbr Linowa w Powiecie Sandomierskim, własnego pomysłu, lub poprawionych; nadto dostarczone były przez p. Ostrowskiego, właściciela Zakładu Rolniczo Leśnego, narzędzia pochodzące z fabryki p. Cegielskiego w Poznaniu, a prócz tego było jeszcze kilka narzędzi, jak radełka i ruchadła, p. Wyderki, kowala z pod Siewierza. Jakkolwiek zaopatrzono się w siłomierz Howarda, i przy niezbyt wielkiéj liczbie ciekawych ład jakiś można było utrzymać, próby te wszakże nie były przeprowadzone systymatycznie, lecz tak sobie na oko, po amatorsku. Dla tego i tym razem podanie tu nasze i ocenienie musi być doryweczém tylko i nie ugruntowaném tak, jakby być mogło, gdyby wszelka pożądana ścisłość zachowaną była.

Próba rozpoczęła się o godzinie 3ciéj po południu od doświadczania:

1) Młynka amerykańsko-drezdeńskiego, z fabryki Cegielskiego, do czyszczenia i oddzielania zboża. Wsypano weń mięszaninę z pszenicy, jęczmienia, grochu i prosa. Ostatnie dwa gatunki czysto odebrał, tamte zaś dwa tak, iż jeszcze było pomięszane, lecz w jednym dziale przeważał już jęczmień, w drugim pszenica. Przytomni téj próbie uznali, że rzeczywiście ziarno oddziela, a że nie było wiele czasu do powtórnego przepuszczania przez młynek zboża jeszcze nie zupełnie odłączonego, przeszlimy do próby:

2) Sieczkarni o trzech kosach. Porusza się ona łatwo, kraje sieczkę drobną, i przytomni, którzy sami koło obracali, nabrali przekonania, że jeden człowiek wystarcza do poruszania téj sieczkarni. Pochodzi ona z fabryki Cegielskiego. Współubiegała się z nią sieczkarnia *o jednéj kosie w kole obrotowém*, która tak jest uszykowana, że trzy gatunki sieczki kraje, długą, średnią i dosyć drobną. Potrzebuje atoli większéj siły do poruszania. Próbowano następnie:

3) *Siekarz Gardenera i Samuelsona.* Kraje kartofle lub głąbie i korzenie *w kostki podłużne* lub *w talarki*, stosownie do tego czy w lewo czy w prawo się obraca. Ponieważ okazuje się praktycznym, użytym być może do gorzelni, gdzie spirytus z buraków pędzą; każdy zresztą dbający o dobro swego inwentarza gospodarz nabyć go może, gdyż wiadomo, że pasza fermentowana zimną wodą, a składającą się z sieczki, buraków, marchwi i t. p. jest pożywniejszą od paszy surowéj. W tym roku gdy brak paszy da się zapewnie uczuć gospodarzom, takie narzędzia bardzo pomocnemi będą.

Ze stodoły, w któréj się próba tych machin odbyła, udaliśmy się na pole. Tu nas oczekiwały narzędzia następujące:

4) *Wypełacz Howarda*, cały żelazny, z fabryki Cegielskiego, zupełnie odpowiedział przeznaczeniu swemu, a znajdowano że nawet lepszym się okazał od dość u nas upowszechnionego radełka Sängera, lecz ostatnie ma tę nad nim wyższość, iż go każdy kowal na wsi zrobić potrafi, a tamten tylko fabryka.

5) *Wypełacz angielski* żelazny. Belki dwie poboczne zwężać lub rozszerzać można podług potrzeby; piele i obsypuje równocześnie, gdyż jest opatrzony w odkładnie ruchome, przyczepione na zawiasach, z regulatorem do dowolnéj szerokości i głębokości. Szczególniéj ma być przydatnym do pielenia i obsypywania buraków, jak pisma zagraniczne opiewają.

6) *Obsypywacz amerykański*, fabryki Cegielskiego, z ruchomemi odkładniami, jest narzędziem lekkiém, dobrze w szerokość i głębokość działającém. Budowa lekka pokazuje jego przeznaczenie do obredlania ziemiopłodów na gruntach lekkich.

7) *Obsypywacz hohenheimski*, tegoż co poprzedzający pochodzenia, wykonywa pracę z równą dokładnością, lecz wymaga większéj siły. Tamten jest bez oparcia w przodzie, ten zaś na jedném kółku się opiera. Obadwa pozwalają na dowolną szerokość i głębokość przez regulatory. Wykonana obok nich robota radełkami Saengera, będącemi własnością Instytutu, lubo nie tak dokładna i czysta, jednakowoż dość zdawała się odpowiednią, zwłaszcza przy porównaniu ceny.

8) Próbowano daléj *obsypywacz pana Cichowskiego*, którego widokiem ucieszyliśmy się wielce. Ta radość serdeczna, jaką w nas budzi widok narzędzi poprawionych lub wynalezionych przez rodaków, a co więcéj, przez gospodarzy praktycznych ziemi naszéj, nie olśniewa nas przecież do tyla, abyśmy wad ich spostrzedz nie mieli. Przyznać więc musimy, że lubo obsypywacz p. Cichowskiego ma niektóre wady, na jego gruntach, do których był budowany, może odpowiadać założeniu. Odkładnice jego rozsuwalne, za słupicą żelazną, zaokrągloną, mają do ich regulowania szpary; akuratność szerokości zawisła więc głównie od woli i uwagi robotnika, coby warto poprawić. Nie wiemy także ażali rozsuwalność odkładnic uważać za zaletę tego narzędzia, które nie tyle przesypuje ziemię, jak raczéj ją strychuje, przeto mniéj może przyczynia się do rozpulchnienia ziemi.

Jesteśmy przekonani, że zdanie surowe, byle na istocie rzeczy oparte, nie zrazi pewno p. Cichowskiego, témbardziéj zaś z serdecznéj życzliwości płynące. Nie mamy bowiem wyłącznéj sympatyi ani odrazy dla żadnéj fabryki, i owszem, jeżelibyśmy jaką sympatyą tchnęli, to bezsprzecznie dla rodaków naszych. Zresztą każdemu jest miléj wyrabiać narzędzia polskiego pomysłu, niżeli cudzego, jako swoje i do miejscowéj potrzeby lepiéj zastosowane. Daléj naprzód tą drogą, panie Cichowski; szczęść Boże poczciwéj pracy! Dodać tu jeszcze musiemy, że narzędzia pomysłu p. Cichowskiego uważamy w pewnym względzie jako narzędzia przejścia z uprawy miałko orzącéj, do uprawy szukającéj głębiéj materyałów na pożywienie roślin naszych. Sam p. Cichowski niezawodnie przemyśliwać będzie o coraz dalszém udoskonalaniu narzędzi, tak swojego pomysłu, jak i przyswojonych, a przez to nieocenione ziomkom swoim i krajowemu rolnictwu odda usługi, i wdzięczność powszechną sobie zaskarbi.

Od tych narzędzi poszliśmy na pole przeznaczone do próby pługów: czarnoziem pulchny, piaszczysty, ugór porosły. Tutaj nas oczekiwały:

9) Dwa pługi Wyderki z pod Siewierza, jeden z odkładnią kutą, drugi z laną. Orka niedokładna, ściana nierówna, przewracanie niejednostajne; wymaga wielkiéj siły pociągowéj i ciśnięcia na korpus za pomocą ciężaru oracza: otóż znamiona, które mimo żelazowych odkładnic te pługi, jako starożytne narzędzia, wskazują. Dynamometr Howarda, użyty do mierzenia natężenia siły, wskazał nam względną siłę potrzebną; albowiem o bezwarunkowéj mowy być nie mogło przy braku chronometru i przy wprawie oracza do tych narzędzi, które do tego jeszcze bardzo zużyte, zupełnie gład-

kie miały płaszczyzny, gdy tymczasem nowe téj korzyści nie posiadały. O tak zwanym pługu marymontskim tyle tylko co i o pługu Wyderki da się powiedzieć, dla tego przechodziemy

10) *Do pługa p. Cichowskiego.* Mimo wszelkich popraw, można poznać jego pochodzenie od staropolskiego pługa, i to mu kładziem na zaletę. Dwukoleśny, a więc przedstawiający większą płaszczyznę oporowi niż nowe, daje się wprawdzie regulować co do głębokości, lecz szerokość nie ma stosunkowego regulatora; wymaga znacznéj siły pociągowéj. Nie można przecież ostatecznie powiedzieć o wadach i zaletach tego pługa, gdy nie wiemy do jakich warunków gruntowych budowa jego jest zastosowana; przypuszczamy, że kiedy go takmyślący gospodarz poprawił, i sam używa, musi być korzystnym i odpowiednim celowi.

11) *Ruchadło amerykańskie* z fabryki Cegielskiego. Pług ten jest bez kroju, ma wielką skłonność do zagłębiania się, a najmniejsze uchybienie w budowie może tę skłonność powiększyć. Korpus jego jest cały żelazny. Po odkładni, stosunkowo wyższéj niż szerokiéj, poźna każdy, że jest przeznaczony do orki głębokiéj. Ten pług w rękach wprawnych byłby przydatnym na grunta nasze, zgłębionych poprzednio powoli za pomocą innych narzędzi. Regulatory do głębokości i szerokości nadają oraczowi zupełną nad tym pługiem władzę. Piszący to sam nim orał, jak prawie wszystkiemi innemi narzędziami, aby się przekonać ileby sam potrzebował sił do władania niemi, i znalazł że z łatwością kierowany być może. Zadaniem oracza jest nadawać mu zawsze kierunek ku linii pionowéj.

12) *Pług hohenheimski* pokazał i tu swoją wartość. Zdaje się, że narzędzia hohenheimskie sameby wystarczyły do poprawienia gruntów naszych. Ten rznie skiby tak jednostajnie, jakby je kto odmierzył, nie wiele siły potrzebuje i musi być lekko unoszony. Na polu próby pokazał nawet te przymioty, mimo niewprawności oraczy.

13) *Pług Dombasla, konstrukcyi grignońskiéj*, tak większy jako i mniejszy, podziwiali obecni. Ale też proszę się naocznie przekonać o dokładności roboty nim wykonanéj. Trudno nawet wymagać coś więcéj dokładnego. Sił nie wymaga większych jak poprzedzające narzędzia, oracz panuje nad nim całkowicie, nie mając nic innego do czynienia, jak tylko unosić go i pilnować się linii pionowéj przynogi.

14) Przedstawiony następnie *wielki pług amerykański*, nie znalazł wielu przychylnych pomiędzy obecnymi, chociaż niezaprzeczone ma zalety, gdy mu się spokojnie i uważnie przypatrujemy. Przeznaczeniem jego uprawa rudunków świeżych, dla tego to ma budowę bardzo mocną i ciężką. Z wszelką pewnością oddałby nam ważne przysługi na polach świeżo karczowanych, na którychby inne pługi tu przedstawione mniéj podołały.

15) Z kolei przedstawiono publiczności zgromadzonéj *Pług dwuskibowy, konstrukcyi grignońskiéj*, będący własnością Instytutu w Marymoncie. Ludzie niewprawni do órki tém narzędziem, dosyć skomplikowaném, są zapewnie winą, że nie pokazał tu zalet, o których pisma zagraniczne wspominają i w które wierzymy, dla tego że pochodzi z pomysłu Instytutu gospodarczego, słynnego na całą Europy.

Po tych pługach przedstawiono zgłębiacze, a mianowicie:

16) *Zgłębiacz belgijski*, cały żelazny, do którego pięty przymocowany jest łańcuchem walec, ciągnący się za pługiem. Niektórzy z przytomnych twierdzili, że ten walec jakoby dren działa w roli. Rzeczywiście zgłębiacz, ten odpowiada przeznaczeniu, bo spulchnia ziemię w znacznéj głębokości, na ciężkich gruntach, z warstwą nieprzepuszczalną, przykłada się wielce do osuszenia.

Nie tyle zyskały pochwały:

17) *Zgłębiacz amerykański* i

18) *Zgłębiacz hohenheimski.*

Te narzędzia są drewniane z korpusem żelaznym; rzeczywiście nie mogły na gruncie, na którym robiono próbę, wytrzymać porównania z narzędziem poprzedzającém, lecz na innym gruncie, dla którego są zbudowane, mogą być bardzo przydatne.

19) *Zgłębiacz pietzpulski* wcale nie był próbowany, gdyż po tych narzędziach, mimo sławy swego wynalazcy, nie ściągnął na siebie uwagi.

20) *Radło pana Cichowskiego* z żelazną słupicą, uznano odpowiedniém zupełnie celowi; tam gdzie radła do poprzecznéj uprawy używają, może ono dobre oddać usługi; w każdym razie wiele zyskało to narzędzie na poprawce.

Następnie wzięto się do próby:

21) *Czteroskibowca pana Cichowskiego*, i

22) *Trójskibowca pana Cegielskiego.*

Obadwa te narzędzia dobrze były przyjęte, robota niemi wykonana powszechnie się podobała. Trójskibowiec szerszą na raz zabierał powierzchnię niż czteroskibowiec, pierwszy 27 cali szeroko a 3—4" głęboką, drugi 20 cali szer. a $2^1/_2$—$3^1/_2$ głęboką skibę.

Oba te narzędzia przeznaczone są do pokrywania zasiewów; p. Cichowskiego robił brózdki równiejsze, choć węższe; trójskibowiec mniéj równe ale szersze i mniejszéj znacznie wymagał siły pociągowéj niżeli czteroskibowy pług p. Cichowskiego. Płytka podorywka doskonale da się uskutecznić temi narzędziami.

23) *Drapacz trójkątny* fabryki Cegielskiego, lekki i wystarczający na grunt, na którym próba się odbyła, sprawia go dokładnie; czworoboczny tejże fabryki jest cięższy.

24) *Drapacz pana Ciechowskiego* o czterech kołach, z czterema regulatorami w osiach, w gruncie ciężkim wielce przydatnym być może. Pomysł wsadzenia drapacza na kółka powszechnie znajdowano szczęśliwym, a że ma półtrzecia łokcia szerokości, robotę wykonywa sporo i dobrze. Układ zębów tak uszykowany, że cała przestrzeń doskonale niemi zajętą zostaje.

24) Bron przedstawiono cztery gatunki a mianowicie:

I. *Brona trójkątna pana Ciechowskiego*, drewniana, z krojem na przodku.

II. *Brona Howarda* fabryki Cegielskiego, żelazna.

III. *Brona szkocka* tejże fabryki, drewniana, z zębami naprzód wygiętemi, i

IV. *Brona żelazna* Instytutu Marymontskiego.

Na roli próby nie przedstawiała praca wykonana znakomitéj różnicy, albowiem redliny roli pulchnéj łatwo się nawet starą broną byłyby zarównały; dla tego nie można się tutaj za jedną lub drugą bezwarunkowo oświadczyć. Pomimo tego, chwalono bardzo myśl pana Cichowskiego użycia trzech ruchomych a łańcuszkami sprzągniętych trójkątów na bronę, bo doskonale cały zagon obejmowały.

26) *Pługiem przegonowym konstrukcyi Cegielskiego* zrobiono przegon dosyć głęboki. Cztery silne konie są do jego poruszania potrzebne. To narzędzie przyłożyć się może do znacznego zmniejszenia kosztów uprawy. Aczkolwiek nie zyskało ogólnego uznania, nie można mu odmówić pewnych zalet, do których mianowicie należą gładkie ściany, ogładzone dwiema krojami małemi, przytwierdzonemi na bokach płoza.

27) Ostatniém narzędziem przedstawioném na polu były *grabie konne Howarda*, fabryki Cegielskiego, całe żelazne. Dla bardzo spóźnionéj godziny, jako też dla braku materyału do grabienia nie próbowano tego narzędzia, którego opis szczegółowy bez rysunku nie może być zrozumiany. Trzeba widzieć te grabie, aby miéć jasne o nich wyobrażenie.

Podaliśmy ten krótki przegląd próbowanych na polach Wawrzyszewa narzędzi; szkoda, że za późno zawiadomiono publiczność o téj próbie. Oprócz tego i czas był za krótki na dokładniejsze wypróbowanie narzędzi: do tego potrzeba dni kilka, ziemi różnorodnéj, aby każde narzędzie doświadczyć przez dłuższy czas i nie na jednéj ziemi. Pierwsza skiba pociągnięta zawsze więcéj daje oporu, mniéj może być dokładna i brózda mniéj gładka, niż późniéj gdy się żelazo choć cokolwiek obtarło. *E.*

Doświadczenia i zdania o owcach na rzeź hodowanych

przez Hermana v. Nathusius.

w Hundisburgu pod Magdeburgiem.

(Dokończenie.)

Brat mój landrat Nathius, w Althaldensleben, produkuje jagnięta z brakowych maciór swego stada merynosów i z angielskich tryków, które prosto od matek sprzedaje na tuczenie obcym gospo-

darstwom, po 3 talary 17 srebr. gr. 6 pfen. (złp. 22) sztukę w przecięciu. Są to tylko niejakie skazówki; każdemu zaś pozostawić należy rozważenie lub wypróbowanie: czy lepiéj wyjdzie hodując merynosy, z których główny pożytek stanowi coroczna strzyż wełny, a uboczny tylko wybrakowane sztuki nadliczbowe; czy też trzymając stado na rzeź, z którego głównym pożytkiem jest sprzedaż tucznych owiec, a wełna ubocznym tylko, jakkolwiek wielce szacownym artykułem; czy też wreszcie połączyć ma obie hodowle w jakikolwiek sposób, dając pierwszeństwo jednéj lub drugiéj. O wartości produkcyi nawozu nie potrzebuję się tu rozszerzać, skoro niezaprzeczoném jest, iż ta od spożytéj karmy zawisła; dla tego téż z tego względu upewnić tylko winniśmy, że tak czyste Southdown, jak ich krzyżowane potomstwo, niemniéj jak pierwsza przynajmniéj generacya Leicesterskich merynosów, równie dobrze znoszą hurtowanie jak czyste merynosy.

W każdym również szczegółowym wypadku rozważyć należy, czy właściwiéj będzie użyć do krzyżowania baranów Southdown, czy też długowełnistych. Podług moich doświadczeń, nie mogę w tym razie żadnéj z tych ras dawać pierwszeństwa przed inną. Leicesterskie czystéj krwi tryki trudniejsze są do hodowania, Cotswold prawpodobnie łatwiejsze, a w każdym razie barany Southdown bez trudności. Potomstwo długowełnistych jest w ogóle cokolwiek roślejsze i cięższe, pojedyncza owca daje więcéj wełny; z drugiéj strony potomstwo Southdown ma niezaprzeczenie soczystsze i piękniejsze mięso, (w krwi Leicester łój osadza się przeważnie na pewnych częściach ciała, różnica, na którą w dzisiejszym stanie naszego handlu mięsem nie wiele dotąd mają względu). Znaczna waga pojedynczego zwierzęcia jest o tyle korzystną, iż opłata przy wprowadzaniu do większych miast pobieraną jest od sztuki.

Tu chciałbym odpowiedzieć na czyniony często zarzut, to jest iż nie odpowiada naszym stosunkom produkować więcéj i lepszego mięsa jak dotąd, bo w Anglii większe jest jego potrzebowanie aniżeli u nas. Nie mogę słuszności zdania tego podzielać. Gdyby można jaką czarodziejską rószczką przemienić nasze stada owiec od razu na dobrze wyhodowane i bardzo tuczne rzeźne, wtedy mogłaby się okazać dysproporcya i brak odbytu dla hodowców; gdy jednak środka tego nie posiadamy, to choćby kilku, a nawet wielu gospodarzy lepszego i więcéj mięsa dostarczać poczęli, nie sprowadzi to zaraz przepełnienia targu. W dwudziesto-pięcio letnim zawodzie moim doznałem nieraz braku odbytu na zwyczajne i mierne bydło, nigdy zaś na prawdziwie dobre i tuczne; doświadczyłem też już często, że chwilowy niepokup więcéj dotyka pośledni towar, aniżeli lepszy. Przetoż żadnego hodowcy nie powinny odstręczać takie przemijające stosunki i pozorne w téj mierze zdania.

Pozostaje jedno jeszcze bardzo pod tym względem ważne do rozwiązania pytanie, to jest: jak należy prowadzić daléj hodowlę półkrwi matek, gdybyśmy to czynić zamierzali? I mnie również nie łatwo przyszło teoryę, fantazyę i różne zachcenia tak dalece zwyciężyć, ażebym wreszcie jako hodowca do téj przyszedłem zasady, aby przedewszystkiém starać się raczéj o dobre indywidua, a nie marzyć zaraz o rasach i o trwale ustalonych (constante) rodach. Jeżeli my dobre wyhodujemy zwierzęta, to synowie nasi będą mieć dobre stada. Możnaby przytoczyć przykłady, iż ojcowie chcieli utworzyć dobre rasy, a ich synowie znowu dobre zwierzęta pojedynczo kupować musieli. Dotychczas potomstwo po baranach Southdown stanowiłem znowu baranami czystéj krwi Southdown, i jestem zupełnie ze skutków zadowolniony; posiadam już znaczniejszą liczbę rozpłodowych $^3/_4$ krwi matek, a kilka $^7/_8$ krwi, a u wszystkich pożądane przymioty wzmagają się.

W dalszéj hodowli matek Leicestersko-merynosowych nie postępowałem tym samym trybem, przynajmniéj nie ze znaczniejszą ich liczbą, wszelako z téj jedynie przyczyny, iż nie posiadałem odpowiednich tryków w dalszym stopniu spowinowaconych. Nabyłem bowiem przekonania, z licznych angielskich przykładów i zwłaszcza mego doświadczenia na rozmaitych rodzajach zwierząt, iż przez rozpładzanie w najbliższych stopniach powinowactwa można przyjść wprawdzie do pojedynczych wybornych zwierząt, że taki sposób łączenia stosowny jest do osiągnięcia pewnych szczegółowych celujących przymiotów; z drugiéj strony wszakże, postępowanie takie w całych rasach i w większych stadach jest niebezpieczném; gdyż obok pojedynczych celujących indywiduów, otrzymamy niezawodnie w większéj liczbie ród wątły i przesadnie wykształcony (überbildet).

Z żalem rozłączam się z tą tak ważną kwestyą; dłuższy jednakże jéj rozbiór odprowadziłby zbyt daleko od celu który nas zajmuje. — Nie próbowałem też łączenia tych pół-krwi zwierząt między sobą, któreby w niektórych stosunkach, prowadzone przez biegłego i obserwującego hodowcę, pożyteczném być mogło; głównym bowiem celem moim było osiągnąć wczesne wykształcenie i lepsze spożytkowanie karmy. Dla tego też zwierzęta te stanowiłem z trykami Southdown i otrzymałem z tego, tak jak oczekiwać należało, zwierzęta, które mi się bardzo dobre być zdają. Odkąd wszakże mogę zrobić stósowny wybór między dobremi długowełnistemi baranami, hoduję także i w téj krwi daléj, nie mogę jednak podać jeszcze osiągniętych z tego rezultatów.

Nastręcza się teraz jeszcze pytanie: czy mogłoby być stosowném używanie do rozpłodu pół-krwi baranów z téj hodowli otrzymanych? Pewna szkoła zaprzeczy temu; ja do niéj nie należę. Wielu moich sąsiadów dostało odemnie przed kilku laty takie tryki, i zadowolnieni są z przychowku; ja sam także kilka prób z niemi robiłem. Z rezultatów tych przekonywam się, iż w pewnych okolicznościach może być nawet korzystniéj użyć tryka mięszanego aniżeli czystéj krwi, a to kiedy tamten którekolwiek pożądane przymioty w większym niż ten posiada stopniu. Na zdolność odziedziczania przymiotów u zwierząt utworzono formułę, która ma dowodzić, a przynajmniéj wychodzi z zasady, że czysta krew (Vollblut) przechodzi z pewnością z pokolenia w pokolenie, dla tego, że jest czystą krwią; według téj zasady przeto, jeżeli chcemy być konsekwentni, piewotne zwierzęta z arki Noego musielibyśmy przyjąć do rachunku w naszych hodowlach. Wyznaję, iż należę do hodowców, których doświadczenie nauczyło, iż przedewszystkiém i głównie przymioty indywiduów spadkiem przechodzą, i którzy dla tego przyjęli w hodowli zasadę rozpłodu wedle przymiotów pojedynczych zwierząt, celem utworzenia dzielnych Vollblutów.

W Anglii, do każdéj rasy długowełnistych owiec przymięszano cokolwiek przynajmniéj krwi Leicesterskiéj; dla tego radziłbym także, aby do ras niemieckich, tak jak są, nie posiadając szlachetnych merynosów czystéj krwi i niemając potrzeby ich utrzymania, większéj liczbie owiec krajowych przydać wedle okoliczności mniéj lub więcéj krwi Southdown, albo w innych razach Leicesterskiéj; sądzę również, że czasem i dobre pół-krwi zwierzęta byłyby do tego sposobne. Nie mogę także podzielać często dawanéj rady, aby z owiec krajowych, przez racyonalne ich hodowanie, nowe a dobre tworzyć rody. Zrobiono to już przed 100 laty w Anglii; kiedy zatém chcę strzelać, nie będę budował laboratorium, aby jakiś dobry nowy rodzaj prochu wynaleźć, ale poślę do sąsiedniego kupca, gdzie gotowego już dostanie. Przytém jeszcze mi coś na myśl przychodzi.

Często się zdarza, iż kiedy przedsiębiorą jakikolwiek ród bydła uszlachetnić, zakupują małe, często wyborowe stadko, za znaczne pieniądze, w téj niemylnéj nadziei, iż z tego małego zawiązku będą mogli wiecznie wyhodowywać potrzebne im stadniki. Liczne doświadczenia przekonywają, że się to bardzo rzadko udaje. Boli to nieraz być zależnym w téj mierze od innych ludzi; ale rzecz pewna, iż mało jest hodowców, którzyby mieli wewnętrzne powołanie do wychowywania pepinier. Dla tego też, kiedy potrzebujemy szlachetnych zwierząt do rozpłodu, nie zapominajmy, jak to łatwo, w naszym wieku panowania pary, przenosić się z miejsca na miejsce, z kraju do kraju, i że w ogóle taniéj nam przyjdzie nabywać samce zarodowe od tych, którzy się głównie hodowaniem ich trudnią, aniżeli je z własnych, małych i drogo zakupionych pepinier wychowywać. Byłoby tu jeszcze wiele do mówienia o dogodności metody wynajmowania stadników na jednoroczną tylko porę stanowienia.

Jednéj jeszcze rady nie mogę zamilczeć. Ilekroć chodzi o zasady hodowli, nie zapominajmy nigdy, iż to co zwykliśmy nazywać prawami natury, jest tylko pojęciem oderwaném, abstrakcyą naszego słabego ludzkiego rozumu.

Zanadto może rozszerzyłem się o rzeczy, o któréj przekonany jestem, iż ważne zajmie stanowisko w dalszym rozwoju naszego gospodarstwa; sądzę wszakże, iż właśnie teraz jest pora szczéréj się nią zająć niż dotąd.

Stan mojéj owczarni w dniu 2. Stycznia 1856 wynosił 842 sztuk rozmaitych ras wspomnionych tu owiec, hodowanych na mię-

so, a pomiędzy niemi 470 kotnych matek. Z największą przyjemnością gotów jestem okazać je każdemu, kogoby przedmiot ten obchodził, i o ile w mej możności bardzéj szczegółowych udzielić objaśnień.

O nowéj oszczędnéj metodzie żywienia koni.

przez p. Wedlake.

(Z „Moniteur Industriel" przez Roczniki Gospodarstwa Krajowego podane.)

Najlepszym środkiem żywienia koni jest śrótowanie ziarna, gdyż nic wtenczas nie idzie na marne. Pan Wedlake oblicza, że oszczędność ztąd wynikająca, wynosi czwartą część zwyczajnéj żywności dawanéj koniom; zdanie to podziela Królewskie Towarzystwo Rolnicze w Anglii.

Między ulepszeniami, któreby można zaprowadzić, jest jedno najbardziéj przez p. Wedlake zalecone: zniesienie zupełnie drabek do siana lub słomy, ponieważ pożywienie składające się z sieczki, może być zasypane do żłobu.

Podług zdania znawców, jest rzeczą dowiedzioną, że koń może przez sześć godzin zjeść 7 kilogramów siana ($17^1/_4$ funtów np.), a dla spożycia takiéj saméj wagi poprzednio przygotowanego pożywienia, potrzebuje tylko dwudziestu minut. Może zatém użyć na wypoczynek pozostałéj ilości czasu. Będzie także z korzyścią gospodarza i to, że konie nie wyrzucają siana pod nogi i nie marnują. Tym sposobem łatwiéj można domieszać do żywności konia, słomy, koniczynę i rozmaite okrawki, którychby inaczéj jeść nie chciał. P. Wedlake radzi mięszać z jedną częścią siana, dwie części słomy owsianéj lub jęczmiennéj i dać garncówkęześrótowanego owsa.

Zwilżenie karmy wodą mniéj lub więcéj ciepłą, jest drugim środkiem, na który pan Wedlake zwraca uwagę. Tym sposobem ziarno śrótowane lepiéj zmięsza się i przylgnie do sieczki, a koń nie będzie mógł przebierać w pokarmie.

Owies powinien być śrótowany nie zaś mielony, a sieczka z siana czy słomy nie dłuższa nad cal jeden.

Pan Wedlake wymienia wielu właścicieli koni, którzy trzymając się jego systematu, zyskują na oszczędzeniu paszy. I tak naprzykład: Wielka kompanija przewozowa w Londynie oszczędziła corocznie 35 000 franków, od czasu jak chwyciła się tego sposobu żywienia, a konie utrzymują się w jak najlepszym stanie.

Konie piwowarów londyńskich, znane z dobrego utrzymania, żywione są także podług systematu pana Wedlake.

— Dyrektor Stada Rządowego koni w Królestwie Polskiém, uczynił następujące uwagi nad tym samym przedmiotem:

»Przy odezwie z d. 21 grudnia (2 stycznia) $18^{56}/_{57}$ roku, nr. 11216, Kommisya Rządowa zakomunikowała Dyrektorowi Stada wiadomość o nowym sposobie żywienia koni, zastósowanym przez p. Wedlake i wprowadzonym w użycie przez kompaniję Karunkowo-Londyńską. Dołączony do powyższéj odezwy opis sposobu żywienia, przez konsula z Bruxelli nadesłany, obejmuje dokładny obraz całego processu postępowania i podług niego każdy właściciel w zakresie własnego gospodarstwa, oszczędny sposób żywienia koni, według metody p. Wedlake, zastósować może.

Zarząd Stadny korzystając z wiadomości przez Kommissyę Rządową udzielonéj, pragnął nabrać przekonania, czy przez wprowadzenie systemu p. Wedlake nie dałaby się osiągnąć oszczędność w wydatkach na żywienie Stada rządowego łożonych, i w tym celu urządziwszy sprawunek potrzebnych skrzyń i pras, oraz sieczkarni, zalecił wydziałowi stadnemu odbyć piérwszą próbę na 30 lub 40 sztukach starszéj stadniny, żywiąc je sposobem p. Wedlake przez 2 lub 3 miesiące.

W wykonaniu takowego rozporządzenia, wybrana została w stadzie młodzież jak następuje:

a) Klaczek	z roku 1853	sztuk	10.
b) Klaczek	» 1854	»	6
c) Klaczek	» 1855	»	16
Razem		sztuk	32

Sporządzony jednocześnie protokuł obejmował opis stanu tuszy każdéj sztuki, do nowéj próby żywienia przeznaczonéj.

Żywienie to rozpoczęte zostało w d. $^1/_{13}$ marca 1857 r. i było kontynuowane do $^{11}/_{23}$ kwietnia t. r., czyli przez dni 41. Tu musiało nastąpić zawieszenie dalszéj próby, albowiem po zrewidowaniu oddziału klaczek próbie poddanych, okazało się, że z liczby sztuk 32, znajdowało się przed przejściem na próbę w stanie dobrym sztuk 28, w stanie miernym sztuk 4. Po 41 dniach nowego trybu żywienia, tusza całego oddziału zupełnéj uległa przemianie; okazało się bowiem:

W stanie dobrym	sztuk	2
» miernym	»	8
» chudym	»	21
» zupełnie ochudzonym	»	1

Nie poprzestając na otrzymanym powyżéj rezultacie, Zarząd stadny postanowił odbyć drugą jeszcze próbę w jesieni, na koniach starszych, do czego wybrał klacze jałowe. Jakoż oddział z 20tu sztuk złożony, składał się: z 17 sztuk klaczy, których stan tuszy był dobry, i z 3ch stanu miernego.

Próba rozpoczęła się w d. 23 października (4 listopada), a zawieszoną została w d. $^{11}/_{23}$ grudnia r. z.

Rezultat próby był następujący:

dobry stan tuszy okazał się	na	sztuce	1
mierny	»	sztukach	5
chudy	»	»	6
bardzo chudych	»	»	6

Gdy więc sposób żywienia przez p. Wedlake podany i na starszych koniach okazał się niekorzystnym, przeto doświadczenie co do koni stadnych można uważać za wyczerpane.

Udzielając powyższą wiadomość Kommissyi Rządowéj, mam zaszczyt przytoczyć ze swéj strony co następuje:

Próby w Stadzie odbyte, nie powinny przesądzać metody p. Wedlake, bo skoro metoda ta w jedném miejscu dała dobre wypadki, nie ma powodu dla czegoby gdzieindziéj powieść się nie miała.

Chybione powodzenie jéj w Stadzie ma swoje właściwe przyczyny, a wypadek prób w stadach byłby wszędzie ten sam, jaki wynikł w Janowie.

Sam opis metody p. Wedlake wskazuje, na czém mianowicie korzyść podobnego żywienia polega. Dla konia stadnego obojętną jest rzeczą, pod względem hygienicznym, czy zadany mu furaż jé dłużéj lub króćéj, bo nie użyty do pracy, używa wypoczynku wtenczas, kiedy mu się podoba.

Inna rzecz co do koni ciężko-pracujących; na stan ich zdrowia, oprócz pożywnego furażu, bardzo wiele wpływ sen i wypoczynek. Jeżeli więc furaż ten tak będzie przygotowany, że go koń zamiast 6ciu godzin, skonsumuje w ciągu minut 20, jak to w opisie swoim p. Wedlake podaje, pozostałe 5 godzin i minut 40 może koń obrócić na wypoczynek, który siły każdego roboczego zwierzęcia znakomicie pokrzepi.

Dla tego też, chcąc dokładniéj sprawdzić metodę p. Wedlake, należałoby próbę stadnéj podobną, odbyć w jedném z większych gospodarstw krajowych, na koniach do ciężkéj pracy użytych; a na téj drodze osiągnięty rezultat da miarę, o ile nowy sposób żywienia koni może być użytecznym i na upowszechnienie w kraju zasługującym.«

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 19 Lipca 1858 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	$81^1/_8$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$109^3/_8$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$107^1/_4$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	$84^7/_8$
» Listy Zastawne nowe	—	$88^1/_4$
» Obligacye 500-złotowe	—	$87^1/_8$
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	94
» B. 200 » . .	—	$21^1/_2$

W Drukarni Gazety Warszawskiej. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 9 (21) Lipca 1858 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.